Rok XXII. We Lwowie, dnia 17. kwietnia 1914. Nr. 16.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petito.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa wzaj. pomocy Kapłanów za rok 1913.

Wywiązując się z obowiązku statutem określonego, Wydział centralny składa niniejszem ogólne sprawozdanie ze swych czynności, a szczegółowo z obrotu kasowego we wszystkich działach za r. 1913. t. j. za dwudziesty trzeci rok istnienia Towarzystwa.

Rok ubiegły, noszący na sobie w naszym kraju szczególnie piętno klęsk różnego rodzaju, elementarnych, gospodarczych, finansowych, musiał bodaj w części dotknąć także nasze Towarzystwo. Nie stało się to jednak w tym stosunku, w jakim ogólnie cały kraj ucierpiał, głównie z tego powodu, że Towarzystwo prócz realności we Lwowie innych działów o charakterze gospodarczo-spekulacyjnym, a wystawionych na niepewne ryzyko nie posiada.

Głównie ucierpiało Towarzystwo na regularnem wpłacaniu wkładek, wskutek czego zaległości wzrosły nadmiernie.

Liczba członków rzeczywistych wzrosła nieznacznie. Przystąpiło nowych członków 28 (22 z dyec. lwowskiej, 3 z krakowskiej, 3 z tarnowskiej), natomiast ubyło 13, gdyż 3 otrzymało czasową zapomogę, 3 wystąpiło, 2 zalegających z wkładkami wykreślono, a 5 zmarło, zatem w r. 1913 przybyło 15 członków. Ogólna liczba członków wynosiła 484.

Fundusze Towarzystwa, aczkolwiek nie zasilane wpływami w tym stopniu, jakby sobie tego życzyć należało, stopniowo stale wzrastają, zwłaszcza, że procenta od funduszu żelaznego, rezerwowego i od zapasowych funduszów dyecezyalnych, stanowią już w dochodach pokaźną cyfrę. W dziale wzajemnej pomocy wzrosły fundusze o kwotę 12.087·20 K., z końcem r. 1913 wynosiły przeto razem 195·315 95K. Fundusze, służące na pokrycie zobowiązań w dziale czasowych zapomóg w stosunku do wszystkich udziałów, na których ciążą zobowiązania, stoją jak 17·379 : 1. Stosunek ten z każdym rokiem wypada korzystniej, co świadczy, że Towarzystwo z każdym rokiem stoi na silniejszej podstawie.

Ponieważ w ostatnich latach zaległości wzrosły znacznie, zapewne z powodu ogólnych ciężkich warunków finansowych, przeto Wydział prosi tych członków, którzy zalegają z wkładkami, aby podzieliwszy sobie zaległość na dogodne raty, starali się ją w niedługim czasie wyrównać.

Jak corocznie, również i teraz przypomina Wydział członkom Towarzystwa, by w własnym interesie podwyższali liczbę udziałów, gdyż przy wyższej liczbie udziałów mogą sobie zabezpieczyć w Towarzystwie pokaźną emeryturę. Np. wpłacający 1 udział 10 K., otrzyma po 10 latach 40·25 K. rocznej zapomogi, po 20 latach 85·50 K., po 30 latach 135·75 K.; gdy jednakże wpłaca po 5 lub 10 udziałów rocznie, otrzyma 5 względnie 10 razy tyle rocznej zapomogi, może więc dojść nawet do **1357·50 K. rocznej zapomogi. Dzisiaj coraz częściej słyszymy zapóźne żale starszych księży, że w swoim czasie nie podwyższyli liczby udziałów**; dziś mieliby z Towarzystwa taką zapomogę, że przy rządowej emeryturze mieliby zabezpieczone utrzymanie na stare lata. Abyśmy przeto później nie żałowali, podwyższajmy udziały, dopóki statut na to zezwala tj. przed 45. r. życia.

Z pośród celów, określonych statutem Towarzystwa, najważniejszym jest udzielanie zapomóg czasowych i doraźnych. Wydział centralny nie odmawiał nigdy zapomóg członkom, o ile statut i uchwały Zgromadzenia delegatów na to pozwalały. Dotychczas z działu czasowych zapomóg korzystało 25 członków, którzy pobrali 13.686·58 K., zaś z działu doraźnych zapomóg pobrało 78 członków kwotę 8.695·76 K. Razem w obydwu działach pobrało103 członków kwotę 22.382·34 K., kwotę dość zna-czną w stosunku do niewielkiej liczby członków i wpłacanych udziałów.

Od 5 lat w rubryce dochodów wykazana jest stale kwota z agencyi krakowskiego **Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń** w dziale życiowym. W ubiegłym roku przyniósł

ten dział 401 K. 73 h. czystego dochodu. Dochód ten rozdziela się do funduszów dobroczynnych poszczególnych dyecezyi, stosownie do tego, z której dyecezyi i ile premii wpłacono. Ponieważ najwięcej premii wpływa z dyecezyi lwowskiej, dlatego też z powyższego dochodu dyecezya lwowska uzyskała 369·16 K., a wiemy, że także z lwowskiej dyecezyi nie wszyscy księża ubezpieczeni w krakowskiem Towarzystwie opłacają premie przez naszą agencyę. Można śmiało liczyć, że mielibyśmy stąd nie 400 K., ale conajmniej 2000 K. rocznie, gdyby wszyscy księża zechcieli za dać sobie tylko tyle trudu, aby Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń (dział życiowy) w Krakowie donieść korespondentką: „życzę sobie odtąd opłacać premie od. pol. Nr... przez Towarzystwo kapłanów we Lwowie". Jeszcze większego dochodu przysparzają naszemu Towarzystwu ci, którzy czynią nowe ubezpieczenia przez nasze Towarzystwo, albo nawet przez agentów, lecz na blankietach, zaopatrzonych naszą pieczęcią. Apelujemy przeto do wszystkich konfratrów, aby o tym dziale naszych wspólnych interesów pamiętali.

„Sztuka kościelna", handel wszelkich przyborów kościelnych i dewocyonaliów, to drugie źródło nadzwyczajnych, a dziś można powiedzieć, stałych już dochodów naszego Towarzystwa. Firma, przejęta szczerą życzliwością dla duchowieństwa i dobra naszych kościołów, wchodzi w coraz ściślejsze porozumienie z naszem Towarzystwem i oświadcza gotowość nie tylko jak najsumienniejszego spełnienia zamówień w zakresie potrzeb kościelnych, lecz także bezinteresownego zajęcia się wszelkiemi innemi zamówieniami u innych firm dla księży i prosi, aby księża z całem zaufaniem z wszelkimi interesami do niej się zwracali. Wydział Towarzystwa, podając do wiadomości księży, że firma składała na cele Towarzystwa w poprzednich latach po 150 K., obecnie zaś zamówiła sztachetowe ogrodzenie na podmurowaniu dla letniego domu księży w Worochcie za cenę przeszło 1200 K., składa jej za ten hojny dar na tem miejscu najgorętsze podziękowanie, zaś P. T. Duchowieństwu, nie tyle dla wymienionych własnych korzyści, ile raczej w głębokiem przeświadczeniu o solidności firmy, gorąco ją poleca.

Wydział centralny odbył w r. 1913. cztery posiedzenia, na których załatwiano bieżące sprawy i zajmowano się wykonaniem poleceń Zgromadzenia delegatów. Na posiedzeniu dnia 14. stycznia 1914 przyjęto do zatwierdzającej wiadomości zamknięcie rachunków za r. 1913. Sprawozdania z posiedzeń Wydziału głaszano w swoim czasie w „Gazecie Kościelnej". Dok. n.

Nowa ustawa wojskowa

w zastosowaniu do urzędów parafialnych.

I. Ważniejsze postanowienia nowej ustawy (Cz. I. ust.)[1].

(Ciąg dalszy).

9. Ulgi dla nauczycieli i kandydatów stanu nauczycielskiego. (§ 82. u. w. i § 119. przep. wyk. rozdz. XII)

1) W poprzednim numerze 15. opuszczono na str. 172, w. 15. od góry, lewa szpalta, po słowie »w Radowcach« jeszcze te słowa: Krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie i Wulce Kapitańskiej«.

1. W ciągu siedmioletniego czasu przejściowego, zaczynającego się od dnia wejścia ustawy o służbie wojskowej w moc obowiązującą (a zatem aż do r. 1919 włącznie), przeznaczać się będzie nauczycieli wymienionych w § 12 u. w. punkt 2. pod a) i b) w razie ich asenterowania i na ich prośbę do rezerwy zapasowej, jeżeli pracują w szkołach lub zakładach takich obszarów, w których zachodzi brak nauczycieli.

Do takich obszarów zaliczoną została Galicya i Bukowina rozporządzeniem ministra obrony krajowej w porozumieniu z ministrem wyznań i oświaty z dnia 18 lipca 1912 (dz. p. p. l. 155).

Prawo do tej ulgi przyznaje wspomniany wyżej § 21 ustawy wojskowej punkt 2. tym obowiązanym do służby wojskowej, którzy 1. października tego roku, na który ich asenterowano:

a) zajęci są jako nauczyciele przy publicznych lub prawem publiczności wyposażonych szkołach ludowych, wydziałowych i seminaryach nauczycielskich

b) zajęci są jako nauczyciele przy publicznych lub prawem publiczności wyposażonych zakładach wychowawczych dla umysłowo upośledzonych lub opuszczonych dzieci albo

c) ukończyli ze skutkiem jedno z seminaryów nauczycielskich.

2. Obowiązanym do służby wojskowej, którzy najpóźniej w dniu 1 paźdz. tego roku, na który ich asenterowano, ukończyli seminaryum nanczycielskie publiczne lub wyposażone w prawo publiczności, można w razie ich asenterowania i na ich prośbę przyznać w ciągu czasu przejściowego, ustanowionego w ustępie pierwszym, z zastrzeżeniem powołania w razie mobilizacyi (uzupełnienia do stopy wojennej), odroczenie służby czynnej celem uzyskania posady w służbie szkolnej aż do dnia 1. października tego roku, w którym kończą 24 rok życia. Jeżeli w ciągu tego czasu uzyskają posadę przy jednej z szkół lub jednym z zakładów, wymienionych powyżej, należy przenieść ich do rezerwy zapasowej.

Do dziesięciotygodniowego pierwszego wykształcenia wojskowego należy powołać korzystających z tej ulgi w czasie, który powoduje najmniejszą przerwę w nauce.

3. Prawo do ulgi powyższej (w punkcie 1.) ma być zgłoszone i wykazane przez uprawnionych do niej w miesiącu styczniu lub lutym u właściwej politycznej władzy powiatowej albo w czasie poboru głównego przed komisyą poborową, a najpóźniej do dnia 1. października roku asenterunkowego.

Do podań należy dołączyć: świadectwo dojrzałości lub świadectwo uzdolnienia do nauczania i dekret władzy szkolnej co do nadania im posady tymczasowej lub stałej przy jednej ze szkół publicznych.

Zamiast oryginalnych świadectw szkolnych i dekretów nadania posady można dołączyć do podania jako dowody także ich odpisy (kopie), uwierzytelnione sądownie lub notaryalnie.

Dalsze istnienie stosunku, uzasadniającego ulgę pozostawienia w rezerwie zapasowej w charakterze nauczyciela, należy wykazywać właściwej politycznej władzy po-

wiatowej w *ciągu dwunastoletniego obowiązku służbowego w rezerwie zapasowej w każdym roku*, następującym po przyznaniu prawa, w miesiącu czerwcu, i w sposób przepisany dla jego udokumentowania.

5. Ulga gaśnie:

a) jeżeli korzystający z ulgi w charakterze nauczyciela porzucają zawód nauczycielski w ciągu swego łącznego obowiązku służbowego, albo

b) jeżeli przed dniem 1. października tego roku, w którym kończą 24. rok życia, przestają pracować w szkołach lub zakładach obszarów, wykazujących brak nauczycieli, albo

c) jeżeli nie dostarczą do końca czerwca bez dostatecznego usprawiedliwienia rocznego dowodu na dalsze istnienie prawa do ulgi.

6. Gdy odnówienie ulgi stanie się prawomocne, należy tych, którzy nie mają być pozostawieni w rezerwie zapasowej z innego tytułu, wydzielić z niej i powołać na najbliższy dzień 1. października do odbycia *jednorocznej* służby czynnej w obronie krajowej (§ 82 u. w. ust. 5).

To samo stosuje się do absolwentów seminaryów nauczycielskich, którzy w terminie oznaczonym nie uzyskali posady nauczycielskiej.

Kandydatom stanu nauczycielskiego, którzy ukończyli z dobrym postępem dwa pierwsze lata publicznego lub prawem publiczności wyposażonego seminaryum nauczycielskiego, może być przyznane nawet dobrodziejstwo *jednorocznej* służby prezencyjnej, jeżeli złożą ze skutkiem egzamin przed ustanowioną w tym celu komisyą. Egzamin ten, nazwany obecnie uzupełniającym (w miejsce dawnego „inteligencyjnego"), składać można na podstawie wniesionego podania w szkole kadeckiej we Lwowie lub Krakowie; skład komisyi egzaminacyjnej i zakres wymagań przy tym egzaminie podają przepisy wykonawcze wojskowe Cz. I. §. 85 i 86. (str. 752 — 755).

10. Inne udogodnienia dla popisowych

1. Czas służby asenterowanych w terminie spóźnionym.

Czas służby tych asenterowanych, których bez ich zawinienia nie poddano poborowi w wieku popisowym, należy liczyć tak, jak gdyby asenterowano ich w 23. roku życia. (u. w. § 41, 2, ust. 2. p. w. w. § 12.)

Postanowienie to odnosi się do takich popisowych, którzy np. dla braku wpisu metrykalnego ich urodzenia nie dostali się w czasie właściwym na listę stawczą i mimo dobrowolnego zgłaszania się w wieku popisowym do poboru nie mogli być przez komisyę poborową ani zaasenterowani ani zwolnieni.

2. Prośby o zezwolenie na stawienie się do poboru poza właściwym okręgiem poborowym w drodze delegacyi.

1. Na stawienie się do poboru poza właściwym okręgiem poborowym można zezwolić popisowym, jeżeli:

a) mieszkają w innym okręgu lub mają tam posadę w służbie publicznej;

b) są w celach pracy lub zarobku stale nieobecni albo zostają w stałem zajęciu służbowem poza właściwym okręgiem poborywym;

c) są uczniami zwyczajnymi lub publicznymi.

Tacy popisowi mogą jednak stawać do poboru tylko w tym okręgu, w którym znajduje się miejsce ich pobytu stałego; w obcym okręgu poborowym powinni być z reguły przedstawiani do poboru przy poborze głównym (§ 31. p. w. w.)

2. Prośby o zezwolenie na stawienie się do poboru poza właściwym okręgiem poborowym mają być wnoszone przy zgłaszaniu się do spisu i to do końca listopada.

3. Popisowym przebywającym za granicami monarchii można zezwolić na ich prośbę i pod warunkami, określonymi w punkcie 1., aby uczynili zadość obowiązkowi stawienia się do poboru w okręgu poborowym bliższym ich miejsca pobytu, aniżeli okręg właściwy. Prośby takie mają być wnoszone najdalej do dn. 1. marca roku poboru.

4. Popisowi, którzy chcą korzystać z dobrodziejstwa objętego punktami poprzedzającymi, powinni wykazać przy poborze tożsamość swej osoby w sposób niewątpliwy.

Fotografię można uważać za pełny dowód tożsamości, jeżeli pozwala rozeznać popisowego niewątpliwie i ma na odwrotnej stronie, a w razie potrzeby na przymocowanym w sposób bezpieczny dodatku, potwierdzenie gminy przynależności, iż przedstawia imiennie wyrażonego popisowego, i jeżeli potwierdzenie to jest nadto uwierzytelnione przez właściwą polityczną władzę powiatową. Miejsce wspomnianego potwierdzenia lub uwierzytelnienia może zastąpić także potwierdzenie lub uwierzytelnienie, pochodzące od władzy policyjnej większego miasta.

5. Obcym popisowym, którzy starają się o stawienie się do poboru w miejscu pobytu, powinni przełożeni gmin użyczyć pośrednictwa swego urzędu.

3. Przenoszenie do rezerwy zapasowej w charakterze nadliczbowych (§ 37, 3. u. w; § 149 p. w. w.)

1. Rekruci, pozostali po rocznem pokryciu zapotrzebowania rekruta, mają być w czasie pokoju przeniesieni do rezerwy zapasowej jako „nadliczbowi".

Wybór nadliczbowych odbywać się ma przez mieszaną komisyę wedle stopnia zasługujących na uwzględnienie — przedewszystkiem ze względu na ich obowiązek utrzymywania rodziny, gospodarstwa rolnego, lub ze względu na inne zarobkowanie lub obrany zawód.

Indywidualne przeznaczenie (tak wybranych) do kategoryi nadliczbowych odbywa się przez losowanie.

To postanowienie tak się ma rozumieć: Po odbyciu asenterunku ustanawia się bilans roczny tj. odbywa się obliczenie kontyngentu rekrutów (czyli ich liczby przypadającej na obie połowy monarchii) wedle istotnego zapotrzebowania i wyniku asenterunku. Ponieważ wszyscy popisowi, uznani za zdolnych, mają być (§ 17, 3) asenterowani, przeto liczba zaasenterowanych nie zawsze będzie się zgadzała z zapotrzebowaniem, lecz albo ją przewyższy, albo będzie mniejsza. Otóż rekruci, pozostali po rocznem pokryciu zapotrzebowania mają być podczas pokoju" przeniesieni do rezerwy zapasowej jako „nadliczbowi". Dawniej wybierano ich losem. Teraz ich wybór przysługa komisyi mieszanej — i to tylko wedle stopnia uwzględnienia, na jakie zasługują kompetenci. Klasyfikacya godnych uwzględnienia odbywa się na podstawie wniesionych podań i alegatów, sprawdzonych przedtem przez poszukiwania żandarmeryi.

Na tem właśnie polega praktyczność nowej ustawy. Dawniej rozstrzygał tylko los o zaliczeniu rekrutów do rzędu „nadliczbowych" bez względu na ich stosunki; zdarzało się tedy, że godny uwzględnienia odpadał, a inny, za którym nic nie przemawiało, dostawał się losem do rezerwy zapasowej. Obecnie rozstrzygać będzie także los, ale tylko między równie uwzględnienia godnymi i to tylko wtedy, jeśli wszyscy w kategoryi godnych uwzględnienia nie mogą otrzymać tej ulgi.

Podania tych, którzy przy wyborze „nadliczbowych" nie mogli być uwzględnieni, odsyła komisya z urzędu do ministerstwa obrony krajowej a to decyduje, czyby im nie można przyznać ulgi z § 32 u. w.

2. Jako godnych szczególniejszego uwzględnienia uważa się:

a) rekrutów powołanych do prowadzenia przedsiębiorstwa, (gospodarstwa rolnego, przemysłu i tp.) w miejsce niezdolnego do pracy ojca (matki, dziadka, babki), o ile ono stanowi jedyne źródło utrzymania rodziny, a to nawet i w takim wypadku, jeśli wchodzą w rachubę jeszcze inni męscy członkowie rodziny, którzy jednakże z powodu innego zawodu nie mają odpowiednich kwalifikacyi prowadzić przedsiębiorstwo powyższe przez czas prezencyjnej służby rekruta.

b) rekrutów, którzy przygotowują się do pewnego określonego zawodu albo też zajęci są wyuczeniem się jakiejś sztuki lub przemysłu, a wskutek dłuższej przerwy ponieśliby znaczną szkodę.

c) jeżeli wchodzący w rachubę brat, względnie bracia popisowego, nie będąc podoficerami, prezencyjną służbę dobrowolnie odbywają, względnie zobowiązali się dobrowolnie do dalszej służby prezencyjnej.

3. Prawa zaliczenia do rezerwy zapasowej w charakterze nadliczbowego nie można zgłaszać:

a) z powodu małżeństwa popisowego,

b) jeżeli motywy prośby spowodowane zostały umyślnem postępowaniem popisowego, względnie jego krewnych, w celu uzyskania ulgi

4. O przyznanie ulgi powyższej ubiegać się można także na rzecz reklamowanych, którym przyznane zostało dobrodziejstwo z §§ 30, 31 lub 32 u. w., a to z przydzieleniem ich do rezerwy zapasowej wskutek opóźnionego wniesienia prośby reklamacyjnej dopiero przy najbliższej wymianie rekrutów.

Postanowienia powyższe mają zastosowanie także do pasierbów, synów adoptowanych i wychowanków

6. Podania odnośne, zaopatrzone w potrzebne załączniki, mają być wnoszone najpóźniej do 31. paźdz. tego roku, w którym na tej podstawie reklamowany został asenterowany.

Jeżeli liczba podań „szczególniej uwzględnienia godnych" jest większa, niż liczba „nadliczbowych" przypadających na pewien okręg uzupełnienia, wtedy rozstrzyga los, a dalsze kategorye nie wchodzą już w rachubę.

Jeżeli jednak liczba takich podań jest mniejsza, tedy wchodzą w rachubę podania z drugiej kategoryi tj. oznaczone jako „uwzględnienia godne" i znowu, gdyby ich liczba przewyższała resztę „nadliczbowych" musianoby rozstrzygać między nimi losem.

(P. o tem obszerniej w świeżo ogłoszonym artykule Kor. Bl. Nr. 6., z 10. kwietnia 1914, str. 203).

X. Dr. Alojzy Jougan.

Jeszcze w sprawie stempli na świadectwa metrykalne.

Na zapytanie, wystosowane do Wysokiego c. k. Ministeryum spraw wewnętrznych w sprawie powyższej otrzymał niżej podpisany następującą rezolucyę:

„C k. Ministeryum spraw wewnętrznych 10/11 1913 L. 2112 i c. k. Namiestnictwo 5/3 1914 L. 7584.

O Duplikatach metryk może być mowa tylko w odniesieniu do samych ksiąg metrykalnych

Na wyciągi metrykalne, wystawione na podstawie tych ksiąg, nie można rozciągać pojęcia duplikatów, tryplikatów, i t. d. a wszystkie na podstawie pewnego wpisu metrykalnego wystawione poświadczenia metrykalne, względnie wyciągi metrykalne, mają ten sam charakter.

To wynika z przeznaczenia i celu metryk względnie wypisów metrykalnych: te cele są zaznaczone we wstępie do cesarskiego patentu z dnia 20 lutego 1784 (zbiór ustaw Józefińskich IV N-r. 113). Rozporządzenia regulującego wydawanie duplikatów wyciągów metrykalnych niema, wydano tylko niektóre przepisy, odnoszące się do wystawiania poświadczeń metrykalnych do używać się przy tem mających formularzy i t. p.

Z tego co wyżej przytoczono, okazuje się, że do wystawiania wyciągów metrykalnych, także wtedy, gdy chodzi o powtarzające sie wyciągi z tych samych wpisów metrykalnych, nie potrzeba pozwolenia c. k. Namiestnictwa. Prowadzący metryki obowiązany jest ewentualnie nawet kilkakrotnie wystawić wyciąg metrykalny na żądanie każdej strony, która wedle okoliczności ma interes prawny w posiadaniu takiego wyciągu.

Z tego, co powiedziano, okazuje się dalej, że tak pierwszy, jak i wszystkie następne wyciągi podlegają tej samej należytości stemplowej, mianowicie po jednej koronie za każdy wyciąg metrykalny przeznaczony do użytku strony. (Vide cesarski patent z dnia 9/2 1850. Dz. p. p. N-r. 50 P. T. 73 i uwagę do tej pozycyi taryfy)."

Dla wiadomości Wielebnych braci podaje

X. Michał Sidor

Dziekan w Szerzynach.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Loterya fantowa na dochód kościoła polskiego w Budapeszcie. W ostatnich czasach powstała, jak wiadomo, myśl urządzenia tej loteryi. Komitet budowy, ożywiony nadzieją, że w społeczeństwie polskiem obudzi się chęć dorównania, co najmniej, wyszczególnionej poniżej ofiarności przyjaciół naszych: Węgrów, — uprasza o nadsyłanie fantów. jak n. p. robót ręcznych, kilimów, rzeźb, obrazów, posągów, przedmiotów sztuki lub starożytności ze szkła, porcelany lub t. p., książek ozdobnych, wszel-

kiego rodzaju biżuteryi i t. p. a to pod adresem komitetu budowy kościoła polskiego w Budapeszcie, X. Kelemen utca 32., albo pod adresem Najprz. Konsystorza łać. we Lwowie, ulica Czarnieckiego, wzgl. pod adresem Protektora: J. E. X. Arcybiskupa Dra Bilczewskiego.

Między innemi *na ten cel przysłały fanty następujące osoby:* hr. Anna Palffy, bar. Orczy, hr. A. Nako, hr. Rudolfowa Chotek, hr. Julia Desewffy (Wiedeń), ksiądz Revitzky, hr. Eliza Palffy, hr. Ferdynandowa Zichy, bar. J. Vecsey, hr. Eugenia Pongracz, hr. W. Somsich, hr. Geza Appony, hr Aleksander Esterhazy, hr. Janowa Zichy, hr. Aleksander Palffy, hr. Irma Sztaray (Wiedeń), ministrowa Helena hr. Zaleska, hr Plater-Zyberk (Moszkow), ks. Pawłowa Sapieżyna, E. Jurkovich, Siostry Karmelitanki, S. Urszulanki z Sopron, S. Miłosierdzia z 4. domów w Budapeszcie i z 10. domów na prowincyi, S. Niepokalanki z Niżniowa, S. Józefitki ze Lwowa nadesłały 100. fantów

Tak pomyślny, jak dotąd, wynik akcyi zawdzięczać należy inicyatywie hr. Anny Palffy, mianowicie pod jej egidą zawiązano osobny *komitet dam* z arystokracyi węgierskiej, który polecił rozesłać odezwy celem zbierania fantów. Nadesłane przedmioty przechowuje się w ochronce hr. Palffy dla katol. robotnic w Budapeszcie, IX. Bokreta utca 3.

Zamiast fantów nadesłały gotówkę na budowę kościoła następujące osoby: **Arcyksiężna Marya Walerya**, hr. Janowa z hr. Tarnowskich Esterhazy, bar. Sennyei, hr. Henrietta Chotek, Dr. Fiałowski, G. Krammer, hr Wojciech Palffy, hr. Marya Zichy, bar. S. Orczy, hr. **Berchtold**, hr. M. Kornis, hr. D. Wenckheim, J. Antal, M Gregeritz i inni.

Do urządzenia loteryi p o t r z e b a o k o ł o 4.000 f a n t ó w według planu, ułożonego przez osoby fachowe.

Fanty, przesłane wprost do Lwowa, będą w osobnem zestawieniu wykazane.

Z walki w Irlandyi. Izba gmin przyjęła 80 głosami większości bil o homerulu ponownie.

Na razie homerule zniknie z porządku obrad parlamentarnych. Izba gmin przedsięweźmie trzecie czytanie ustawy z końcem bieżącego miesiąca, a z początkiem maja dostanie się przedłożenie do Izby lordów. Dopiero wtedy, jeśli w ogóle kiedykolwiek kompromis dojdzie do skutku, a jeśli nie, to w czerwcu bez zmiany z pomocą ustawy *veto* i sankcyi królewskiej stanie się ustawą. Co wtedy nastąpi, nie wiadomo. Przesilenie w armii pozostało w zawieszeniu, nie jest bynajmniej załatwione. Jeśli Ulster zechce czynny stawić opór przeprowadzeniu homerulu, mogą zajść bardzo niemiłe wypadki

Dowodzi to wielkiej dojrzałości Irlandczyków, że od kiedy rozpoczęła się walka o homerule, zachowują zupełny spokój, zaufanie całe pokładając w szczerych intencyach gabinetu Asquitha. Nacyonaliści angielscy w Irlandyi po za prowincyą Ulster życzą sobie homerulu. Zdają sobie sprawę, że póty nie przyjdzie w Wielkiej Brytanii do równowagi, póki Irlandczycy będą w parlamencie centralnym angielskim posiadali wpływ przeważający. Jedynym sposobem pozbycia się wielkiej liczby posłów irlandzkich z parlamentu angielskiego jest właśnie zaprowadzenie homerulu. Homerule przyczyni się także do podniesienia ekonomicznego Irlandyi, co wyjdzie zarówno Irlandczykom jak Anglikom, zamieszkującym Irlandyę, na dobre. Od czasu unii z Anglią Irlandya stale ekonomicznie podupada.

Za czasów unii Irlandya miała 5·5 miliona mieszkańców. Dublin był pierwszym po Londynie miastem, a trzeciem lub czwartem w Europie co do liczby mieszkańców. Anglia miała wtedy 9,000.000 mieszkańców, czyli nawet niespełna dwa razy tyle, ile Irlandya. Dzisiaj po 112 latach unii ludność Irlandyi spadła na 4,300.000 mieszkańców. Natomiast ludność Anglii doszła do liczby 41,000.000 mieszkańców. Unia sprowadziła na Irlandyę wieczną klęskę głodu. Handel irlandzki został zupełnie zniszczony. Irlandyę odcięto od ruchu pasażerskiego i towarowego na Oceanie Atlantyckim. Irlandczyk w Galwey nie może posłać towarów do Ameryki, jakkolwiek droga do Ameryki prowadzi w prostej linii, lecz musi towary te przesyłać przez całą Irlandyę aż do Anglii i na parowcu angielskim płacić za transport tyle, ile towarzystwa transportowe angielskie żądają.

Irlandczyk bez różnicy narodowości żąda samorządu przedewszystkiem z powodów politycznych każdy naród sam wie najlepiej, jakich praw potrzebuje i w jaki sposób ma ukształtować swój rząd. Dalej Irlandczyk żąda homerulu z pobudek ekonomicznych, ponieważ w przeciwnym razie cały handel irlandzki będzie zawsze znajdował się w rękach angielskich.

Sir Roger Casement, jeden z najgorętszych rzeczników homerulu, wykazał świeżo na całym szeregu przykładów, w jaki sposób kompanie żeglugi angielskiej wbrew przyrzeczeniom rządu angielskiego rozmyślnie zaniedbują Irlandyę. Wszystkie towary irlandzkie, listy irlandzkie i pasażerowie irlandzcy, udający się do Ameryki, muszą jechać naprzód do Anglii, a mianowicie do Liverpoolu. Bezpośredniego połączenia z Ameryką Irlandya nie posiada. Wychodzi to na szkodę zarówno katolików jak i protestantów irlandzkich. Nic więc dziwnego, że olbrzymia część protestantów irlandzkich jest dzisiaj tego samego zdania, którego byli protestanci irlandzcy w 1782 r., którzy oświadczyli, że prawa dla Irlandyi mogą robić i wolno robić tylko królom, posłom i lordom Irlandyi.

Roger Casement jest sam Irlandczykiem protestanckim, ale twierdzi, że różnice religijne pomiędzy katolikami a protestantami w Irlandyi są sztucznie wywołane i podtrzymywane przez klasy rządzące w Anglii. Handel irlandzki i przemysł irlandzki przyczyniłyby się do zbogacenia Irlandyi, gdyby znajdywały się w rękach irlandzkich. Wtedy różnice religijne w Irlandyi nie byłyby większe, aniżeli są gdziekolwiek indziej. Irlandya ma świetne położenie, leży na samej linii handlowej bezpośrednio między Europą i Ameryką. Ma długi brzeg i wyborne porty. Ziemia irlandzka jest bardzo urodzajna. Dzisiaj przecież Irlandya jest zupełnie odcięta od świata. Można dojechać tylko przez Anglię i za pozwoleniem Anglii. I to tylko wtedy, jeżeli Anglia może coś na tem zarobić. Jeżeli Irlandya zostanie zwrócona bezpośrednio ku życiu europejskiemu, wówczas cały kontynent europejski na tem zarobi. Po otrzymaniu homerulu Irlandczycy sami nawiążą bezpośrednie stosunki handlowe z Europą i będą przywozili to, co uważają za stosowne, a wywozić będą tam, gdzie będzie dla nich najkorzystniej. Dzisiaj świat nawet nie wie ile towarów przychodzi z Irlandyi, ponieważ na zewnątrz wszystkie towary uchodzą za angielskie.

Wszystko więc przemawia za spełnieniem słusznych żądań tego kraju, ale zaciekli protestanci angielscy, do których należy większa część Izby lordów i ludność prowincyi irlandzkiej Ulster, starają się wszelkiemi siłami przeszkodzić wprowadzeniu samorządu, grożą rewolucyą, a nawet potrafili nakłonić oficerów, stacyonowanych w Irlandyi, do poparcia swych dążeń. Ale pomimo tego wszystkiego sprawa homerulu zwycięży już tym razem, jeżeli tylko (czego się nie spodziewamy) nowe wybory nie dadzą zwycięstwa unionistom.

Maryawityzm przed forum prawosławia. Znane już jest z krótkich notatek sprawozdanie, jakie o ruchu maryawickiem w Królestwie składał przed synodem prawosławnym w Petersburgu p. Próchniewski, ongi ksiądz, dziś „biskup" maryawicki. Obecnie zamieszcza *Now. Wr*, obszerny opis przesłuchania, jakie Próchniewski otrzymał i referatu, jaki przedstawił. Wyjmujemy zeń znamienniejsze szczegóły, gdyż dają one wyobrażenie o poziomie etycznym maryawityzmu.

„Na zaproszenie dostojników naszej cerkwi — pisze *Now. Wr.* — biskup maryawicki J. Próchniewski odczy-

tał w domu synodalnym referat o ruchu maryawickim. W zebraniu uczestniczyli metropolici: petersburski Włodzimierz i moskiewski Makary, nadprokurator Synodu Sabler, proboszczowie soborów stołecznych, profesorowie, wychowańcy akademii duchownych i tp.

„W pierwszej historycznej, części swego referatu mowca podkreślił istotne znaczenie ruchu maryawickiego i utworzenie specyalnej sekty. Pierwsi duchowni maryawiccy wzięli sobie za zasadę przestrzeganie reguły Franciszka z Asyżu i zaprzeczali nieomylności Papieża. Duchowieństwo rzymsko-katolickie odpowiedziało na ten ruch zadziwiająco solidarną opozycyą. Przedsięwzięło ono walkę, nie przebierając w środkach i zachęcało swych parafian nawet do napadów zbrojnych na duchownych maryawitów. Kiedy zaś ruch maryawicki rozrósł się i w niektórych parafiach ogarnął większość parafian, prawowierni katolicy, wpadając do kościołów, rzucali na ziemię monstrancye, obrazy i td. Wreszcie walka zaszła tak daleko, że z Łodzi i z Warszawy sprowadzono uzbrojone bandy chuliganów, które urządzały pogromy w domach maryawitów, wielu kaleczyły i zabijały. Duchownych maryawitów bito do utraty przytomności i pastwiono się nad nimi. Ten naród, który tak walczy o swoją wolność, ujawnił w tej walce najbardziej nietolerancyjny fanatyzm i dziwną solidarność w dążeniu do celu. Prześladowanie odbywało się na zasadzie błogosławieństwa wyższego duchowieństwa katolickiego.

„Referent opowiada o trzech posłuchaniach, udzielonych delegacyi maryawitów przez Papieża. Po przesłuchaniach prześladowanie maryawitów spotęgowało się jeszcze bardziej i osłabło dopiero po ogłoszeniu ukazu o tolerancyi. Wreszcie ministerstwo spraw wewnętrznych uznało maryawitów za sektę, będącą pod opieką prawa i od tego czasu zaczęła ona żywot legalny. W chwili obecnej maryawici liczą w swych szeregach setki tysięcy wyznawców. Z ofiar dobrowolnych wybudowano już cały szereg kościołów, szkół i instytucyj dobroczynnych. Duchowieństwo odrzuca jakiekolwiek pensye rządowe i żyje wyłącznie z dobrowolnych ofiar parafian, majątku nie posiada, a mieszka w specyalnych pomieszczeniach przy kościołach. Wszystkie nabożeństwa i posługi spełnia duchowieństwo maryawickie bezpłatnie. Proboszcza wybierają wszyscy parafianie, zebranie duchownych, stanowiących *conclave*, wybiera biskup. Na czele *conclave* stoi minister generalny, zatwierdzający postanowienia *conclave*. Całe duchowieństwo wybierane jest dożywotnio. Surowy, mniszy sposób życia jest obowiązkowy. Mowca opowiadał, jak ogromny wpływ wywarł na lud ten ruch religijny. We wszystkich dyecezyach maryawickich ustało pijaństwo, a przestępczość spadła do rzadkich wypadków. Lud jak gdyby się odrodził. Ciągłe gawędy z ludem, obowiązkowa pokuta, a potem możliwe częste przystępowanie do Stołu Pańskiego i słuchanie nabożeństw w języku ojczystym — miały ogromne znaczenie wychowawcze. Pomiędzy innemi prawowierni katolicy nie mogą pogodzić się z tem, że duchowni maryawiccy nie dążą do żadnej polityki oprócz polityki Chrystusowej. Nienawiść między tymi i tamtymi nie ustaje, ale surowa reguła życia maryawitów z dniem każdym przyciąga coraz więcej wyznawców. Referat biskupa Próchniewskiego, trwający z przerwą trzy godziny wywarł silne wrażenie".

W tem przyłączeniu się Maryawitów do prawosławia mamy najlepsze potwierdzenie faktu, że sekta rozpada się zupełnie.

Organizacya katolicka czeladzi rzemieślniczej.

Niemiecka czeladź katolicka jest złączona w potężnej organizacyi Kolpingowskiej. Ku nauce i zachęcie warto przypatrzyć się działalności i rozwojowi tego Związku w r. 1912. Poznamy wtedy, jak wiele na tem polu u nas jest do zrobienia.

Do Związku należało w r. 1912 — 1259 towarzystw (1910 — 1221) z 84.021 członkami czynnymi (1910 — 79,342) a 137,041 nieczynnymi (majstrzy, członkowie honorowi itd.). Związek obejmuje 954 towarzystw w Niemczech z 64,988 członkami czynnymi, 162 w Austryi, 80 w Węgrzech z 13,418 członkami czynnymi, 36 w Szwajcaryi z 2097 członkami czynnymi, 10 w Holandyi i 7 w Północnej Ameryce z 3018 członkami czynnymi, 10 w innych krajach z 500 członkami czynnymi.

Niemiecka czeladź katolicka posiada organizacyę swoją w wielkich miastach i małych miasteczkach. Działalność Związku rozgałęzia się w czterech głównych konarach:

1. Dba on w pierwszym rzędzie o podniesienie poziomu umysłowego i religijno-moralnego. W tym celu urządził on w roku 1912 — 1093 kursy naukowe z 18,331 uczestnikami.

811 z tych kursów z 12.629 uczestnikami miało za przedmiot: naukę pisania, rachunków, języka niemieckiego, korespondencyi handlowej, książkowości, kalkulacyi i rysunków; 282 kursów z cyfrą 5702 uczestników miało charakter specyalnie techniczny. Błogosławione owoce tych kursów dojrzały w egzaminie na majstrów, który zdało 1394 członków (1910 — 1187: 1908 — 680).

2. Niby wiosenny powiew ogarnął młodzież czeladniczą w ostatnich pięciu latach duch i zapał religijny, szczególniej na tle eucharystycznem. W 256 towarzystwach obowiązują ustawy do kwartalnej Komunii św. W r. 1912 założono wydział pod nazwą „Apostolatu eucharystycznego", do którego należy 3000 członków; przystępują oni co dwa tygodnie do Komunii św.

Pod względem materyalnym ma Związek staranie o członków nieżonatych i znajdujących się na wędrówce.

3. Z pomocą „Wydziału wywiadowczego i budowlanego", tworzącego część „Jeneralnego Prezydyum", wybudowało 50 towarzystw piekne i praktyczne domy. Do Związku należało w r. 1912 408 domów wartości 31 milionów marek. W domach tych mieszkało stale 6486 członków; 95997 korzystało z noclegu; 16 510 doznawało opieki schronienia, rozrywki godziwej i t. d. wśród dnia.

4. Związek rozbudza w członkach swoich ducha oszczędności; w 654 towarzystwach złożyli 2.344.249 mk. oszczędności w r. 1612; pozostałość z lat dawniejszych wynosi 6.579.593 mk.

Kasa pogrzebowa liczy 4500 członków, kasa chorych 4200 członków.

W ostatniem pięcioleciu pośredniczył Związek w zabezpieczeniu na życie na 4 miliony marek. Oprócz tego w 278 towarzystwach z 6143 członkami znajduje się wydział gimnastyczny, którego zaprowadzenie u nas nie zalecałoby się z tej przyczyny, ponieważ mamy osobną, a położeniem naszem i potrzebami uzasadnioną organizacyę sokolską, przez którą każdy młody czeladnik przejść powinien.

Ile pracy umysłowej i kulturalnej związek w ciągu roku dokonuje, w liczby ująć się nie da. Pomijając czytelnictwo silnie rozwinięte, czerpią członkowi wiele nauki z wykładów, mianowicie t. zw. „programu zimowego"

chociaż i latem pracy w tym kierunku nie zaniedbuje się zupełnie.

Na 954 towarzystw, należących w Niemczech do Związku, przypada w r. 1912 — 18.000 wykładów pouczających. nie licząc w to wykładów z obrazami świetlanymi i robót praktycznych.

Wspaniały to plon, którym niemiecko-katolicka czeladź poszczycić się może.

A u nas? — U nas inaczej!

Nie możemy marzyć o takich tysiącznych i milionowych obrotach, jakie widzimy w towarzystwach Niemców - katolików, wszelako przyznać musimy, że i w szczuplejszych. skromniejszych rozmiarach stanowczo się za mało u nas w tym względzie robi.

Niema nawet wiele zrozumienia dla potrzeby takiej organizacyi. W iluż miastach, miasteczkach i osadach nie słychać nawet o towarzystwie czeladzi polsko - katolickiej!

Pracę nad czeladzią stawia się na drugi plan, a przecież młodzież rękodzielnicza to przyszły nasz przemysł, to rękojmia rozwoju rzemiosła polskiego i stanu średniego.

Ogólno - oświatowa praca nie wystarczy. Czeladzi naszej potrzeba rozszerzenia widokręgu umysłowego, potrzeba zrozumienia i umiłowania poważnej roli, jaką odegrać ma w społeczeństwie naszem; potrzeba jej wskazówek w kieruku zawodowym — oto pole odłogiem leżące, czekające na dobroczynny pług i posiew.

Przed 60-ciu laty w Wielkopolsce z zapałem podjęto myśl zakładania towarzystw czeladniczych. Przodował Poznań, gdzie w r. 1859 powstało pierwsze towarzystwo czeladzi polsko - katolickiej. Za przykładem stolicy poszły niektóre inne jeszcze miasta. Praca jednak organizacyjna w tym kierunku szła ospale. Zapał pierwotny ostygł, niektóre towarzystwa się rozwiązały. Nowy duch ożywczy wstąpił w nie znowu, gdy w r. 1892 ś. p. X. Arcybiskup Stablewski w rok zaledwie po objęciu stolicy prymasowskiej z gorącą zwrócił się odezwą do swego duchowieństwa, nawołującą do zakładania towarzystw czeladzi, tak potrzebnych w naszych czasach dla dobra Kościoła i społeczeństwa.

„Gdy zaraza socyalna — czytamy w tej odezwie — przez związki z zachodem coraz gwałtowniej wdzierać się poczyna także do naszej dzielnicy, by i tu Bogu chwałę a ludziom pokój odebrać, obowiązkiem jest naszym baczną mieć na tę sprawę uwagę.

W czasach dzisiejszych powołaniem jest duchowieństwa, prócz szafarstwa Sakramentów św. i głoszenia słowa Bożego, także po za murami świątyni czynny brać udział w staraniach o zachowanie porządku społecznego w interesie własnych owieczek.

Nie wątpię, że duchowieństwo jest odpowiednim ku temu celowi duchem przejęte; ponieważ jednak niebezpieczeństwo z dniem każdym staje się groźniejszem, przeto konieczną jest rzeczą używać praktycznych środków obrony.

Wśród owieczek pieczy duszpasterskiej powierzonych a żyjących z pracy rąk, szczególnie zagrożona jest czeladź rzemieślnicza, która się składa z ludzi młodszych z nie ustalonemi jeszcze zasadami, nie mających własności i przenoszących się z miejsca na miejsce, a więc narażonych na najrozmaitsze pokusy. Trzeba się tą czeladzią więcej niż dotąd zająć.

W Niemczech od dawna już istnieją stowarzyszenia czeladzi katolickiej pod przewodnictwem duchownych i mają sprężystą organizacyę, która nieocenione wydała owoce.

W obrębie naszych archidyecezyi dotąd tylko tu i ówdzie takie stowarzyszenia istnieją, a w niejednem mieście dawniej istniejące upadły.

Tak zwane towarzystwa przemysłowe, jakkolwiek wiele dobrego zrobiły, jednakże dla różnolitości członków nie mogą dla czeladzi rzemieślniczej zrobić tyle, ile teraz zrobić trzeba. Gorącem jest mojem życzeniem, aby osobne stowarzyszenia zakładano wszędzie, gdzie się znajduje czeladź rzemieślnicza i to podług jednolitych zasad i z tą dążnością, aby czeladź także do zarządu dopuścić, uczyć ją nietylko biernego słuchania, ale też czynnej samodzielnej pracy pod dobrym kierunkiem. Takie postępowanie przyczynić się ma do rozproszenia uprzedzeń, jakie tu i ówdzie się wyrobiły przeciw podobnym stowarzyszeniom, jakoby krępującym wolność osobistą".

W czasach obecnych wszędzie spostrzegamy ruch gorączkowy niemal w organizowaniu młodzieży wszelkiego rodzaju, aby ją uchronić od pokus i niebezpieczeństw, czyhających na nią i grożących jej zewsząd, a z drugiej strony przygotować i wyszkolić ją odpowiednio do zrozumienia swych zadań i obowiązków na przyszłość. I u nas lata ostatnie stoją pod znakiem pracy i opieki nad młodzieżą. Ponieważ jednak czeladź rzemieślnicza pośród tej młodzieży osobny i odrębny typ stanowi, wymagający odrębnych znowu i szczególnych środków i sposobów pracy, stąd nader pożądaną jest rzeczą, ażeby czeladź zrozumiała potrzebę odrębnej organizacyi, ażeby skupiała się coraz liczniej i gorliwiej około już istniejących towarzystw czeladzi, ażeby powstawały coraz to liczniejsze nowe towarzystwa, które złączone potem w jednolity związek, mogłyby się pochlubić podobnymi owocami zbiorowej, celowej swej pracy, jakie podziwiamy w podobnych organizacyach innych narodów.

Uposażenie organistów galicyjskich.

Dwutygodnik „Muzyka i śpiew" podał w Nrze 39 z r. b (z 1-go marca) długi szereg cyfr pod powyższym tytułem, zebranych z kilkudziesięciu parafii archid. lwowskiej. Gdyby te cyfry były wszystkie zgodne z prawdą, miałoby zastanowienie to niejaką wartość, bo dałoby wierny obraz ciężkiej doli, w jakiej żyje znaczna liczba naszych organistów (czego przyczyną bywa najczęściej ubóstwo ich proboszczów). Niestety, jednak wielką przynajmniej część tych cyfr podano z umysłu fałszywie, żeby wystawić położenie organistów w świetle jak najgorszem, o czem przekonywają przesłane nam następujące sprostowania [1]):

„Kłamstwami niedaleko się zajedzie".

W dwutygodniku »Muzyka i śpiew« czytamy: „Podkamień (500 dusz) pensya 60 Kor. mieś. z Konwentu, mieszkania niema, tylko pobiera 5 Kor. na mieszkanie, czynności: nauka śpiewu i pro-

---

[1]) Sprostowanie organisty parafii bocheńskiej zamieściliśmy w Nrze 9 G. K. z r. b. na str. 103.

wadzenie muzyki. Praca w kościele cały dzień od 5 rano do 7 wieczór, z przerwą na obiad".

Dziwi nas, jak pismo to może tak bezkrytycznie przyjmować od kogobądź jakieś sprawozdania i drukować, — przecież tym sposobem przyjaciół dla swej sprawy nie zyska.

Sprawozdanie powyższe nie pochodzi przecież ani od organisty Froli, który obecnie leży chory w szpitalu wojskowym, ani też z Konwentu i jest całe jednem kłamstwem. Organista bowiem w Podkamieniu pobiera rocznie 900 kor. stałej płacy z Konwentu oprócz wyjątkowych innych dochodów, a nadto ma stałą pensyę jako kasyer kasy Raiffeisena.

Za to ma obowiązek prowadzenia chóru kościelnego (najwyżej na 2 głosy jak po wsiach), który prawdę powiedziawszy wskutek zaniedbania się organisty w ostatnich czasach bardzo podupadł, — muzyki kościelnej, która gra kilka razy do roku i naturalnie odegranie 1 lub 2 mszy św. codziennie. — Zajęcia pozatem, ani w zakrystyi, gdyż do tego jest osobny zakrystyan, ani w kościele nie ma, bo porządek w kościele utrzymują Siostry Służebniczki.

Jeżeli weźmiemy na uwagę, że ludność tutejsza ma wrodzony szczególniejszy talent do muzyki i śpiewu, że tak muzyka jak i chór istniały od niepamiętnych czasów, to przyznać musimy, że organista nie wiele potrzebuje czasu — na przygotowanie. Niech on regularnie poświęci oprócz 1 lub $1^1/_2$ godziny dziennie na odegranie 1 lub 2 mszy św. — 6 godzin tygodniowo dla śpiewu i muzyki, to i chór i muzyka wypadną bardzo dobrze, — i organista ma całą masę czasu do dyspozycyi — i może zająć się innemi czynnościami, a w takim razie zrówna się z wyższymi urzędnikami pod względem dochodów.

Nadmienić musimy, że oprócz organisty Froli jest tu i brat Sebastyan Jadanowski, który aczkolwiek jest w podeszłym wieku, jednak bardzo często organistę zastępować musi.

Zdaniem naszem nie tylko niejeden z księży wikarych, który ukończył studya uniwersyteckie, ale także i niejeden z księży ekspozytów t. j. już za starszych kapłanów zamieniłby się barbzo chętnie z organistą Frolą w Podkamieniu.

Z Konwentu OO. Dominikanów
w Podkamieniu d. 20/III. 914.

Ks. Stefan Panczyna.

„Ponieważ dwutygodnik organistowski z marca b. r. podał dochody organisty w Mikulińcach nie zupełnie dokładnie, przeto proszę przyjąć do wiadomości, że organista otrzymuje z kasy proboszcza nie 8.32 ale:

20 koron miesięcznie, rocznie 240 K., z dworu 1 korzec pszenicy 22 K., 2 korce żyta 36 K., dziennie 2 litry mleka 146 K., jeden sąg drzewa 36 K., dwie fury paliwa 16 K., msze śpiewane à 1 K rocznie 80 K., msze egzekwialne à 2 K. rocznie 30 K., za śluba 2 K rocznie 20 K., za pogrzeby przeciętnie à 6 K. rocznie 120 K, opłatki około 200 K. Razem 920 Kor. Opłaty za chrzty i wywody wszystkie pobiera wspólnie z kościelnym, którego proboszcz osobno opłaca. — Pomieszkanie organisty składa się z trzech ubikacyi, w domu dla służby kościelnej przeznaczonym. Ogrodu koło organistówki ma organista prawie $^1/_2$ morga — a folwark proboszcza znajdujący się nie w Mikulińcach ale w Czartoryi — a obok plebanii ma proboszcz tylko kilka morgów.

Organista nie spełnia czynności kościelnego, bo proboszcz opłaca osobno kościelnego, ale organista nie może spełniać nawet swoich obowiązków — bo jest stary 76 lat — z nut grać nie umie — i jest zupełnie głuchy, ale to już nie jego wina.

Mikulińce 21 marca 1914.

X. Lud. Weiss.
proboszcz.

W dwutygodniku p. t. »Muzyka i śpiew« z 1 marca b. r. podano dochody organisty przy tutejszym kościele we Fehlbachu (Kobylnicy ruskiej) jak następuje:

»Kobylnica ruska (30 dusz); pensya 10 kor., mieszkanie od „Ks. Proboszcza, msza 40 h. ślub 1/4 część, rocznie 150 kor., opłat„ki kilka koron, Proboszcz 18 hekt."—

»Dochody te są wyssane z palca: faktem jest bowiem, że »na organistę niema tu żadnej dotacyi i że organisty tu wcale niema".

Fehlbach 22. III. 1914.

Rz. kat. Urząd parafialny.
X. Jan Wojciechowski.
proboszcz.

„Weldzirz (1500 dusz): pensyi 14 kor. mies. z kasy kościelnej; msza 1 kor., ślub 2 kor. pogrzeb od 1—3 kor., egzekwie 2 kor., rocznie 100 kor., pokój i kuchnia, opłatki etc. 300 Prob. 2 i pół morga".

Na to otrzymujemy takie sprostowanie:

Parafia Weldzirz liczy mało po nad 900 dusz, jest bardzo uboga i nie może organisty otrzymać. W miejsce organisty trzyma się człowieka, który zastępuje organistę i temu płaci się 14 koron miesięcznie z ubogiej kasy kościelnej. Są miesiące, w których kasa kościelna nawet i tej kwoty wypłacić nie może.

Dochody, które organista pobiera, są bardzo skromne, bo nader rzadko ma jakąś czynność, n. p. w ubiegłym roku był tylko jeden ślub. Wysokość dochodów jest mniej więcej zgodna z tem, co było podane w dwutygodniku organistowskim.

Ale prócz tego otrzymuje organista za grę w kaplicy OO. Redemptorystów w niedziele i święta 10 koron miesięcznie, wskutek czego podnosi się jego płaca do 24 koron miesięcznie. Do tego doliczyć należy pomieszkanie, wybudowane ofiarnością obecnego proboszcza, przedtem bowiem i pomieszkania nie było.

Jasną jest rzeczą, że utrzymanie jakie parafia organiście dać może, jest niedostateczne, przeto oglądnąć się musiał za innym zarobkiem, został więc pisarzem gminnym we wioskach: Engelsbergu, Lolinie, Niagrynie i Teresówce. Każda z tych wiosek płaci rocznie umówioną kwotę osobno, wszystko zaś razem, daje organiście sumę, dochodzącą rocznie do 1.000 koron. Z czego oszczędnie żyjąc siebie i rodzinę może utrzymać.

X. Teofil Gdowski.
proboszcz.

„Kopyczyńce (4.000 dusz): pensyi 120 kor., msza 40 hal, ślub kor. 1·20, egz. kor. 1·20, pogrzeb 2—3—4 kor., rocznie 100 kor., 2 pokoje i kuchnia, opłatki 500—600 kor. Proboszcz 115 morgów".

Na to pisze nam W. X. Proboszcz:

Parafia Kopyczyńce ma 3.192 dusz, a nie 4.000. Pensyę płacę organiście miesięcznie 24 kor. czyli rocznie 288 kor., a nie, jak podał organista, 120 kor.

Za pogrzeby podał organista: 2, 3, 4 kor., a tymczasem bierze więcej. Za ostatni pogrzeb n. p. (Zabłockiej) wziął 10 kor. Z pogrzebów ma większe dochody niż księża, bo jeżeli zapłacą księdzu 10—12 kor. za pogrzeb, to tym dochodem dzieli się proboszcz z wikarym. Ile rocznie ma organista dochodów sumarycznie, tego nie wiem, bo on sam od stron pobiera swą należytość, ale że ma więcej niż 100 kor. z pogrzebów i że wogóle ma więcej niż podał, to każdy już z tego może poznać, że mając 5-ro dzieci, ubiera córki bardzo przyzwoicie, a syna posyła do gimnazyum. Równocześnie kształcił jedną córkę w seminaryum na nauczycielkę, a więc dwoje dzieci było w szkołach po za domem.

Kopyczyńce 24. III. 1914.

X. Ferdynand Majewski.

„Gliniany (3.500 dusz): pensyi 16 kor. mies. z fund. kość. msza 40 hal., ślub 2 kor., egz. 2 kor., rocznie 600 kor."

Na to pisze X. Proboszcz:

„Organista w Gl. pobiera z fund. kość. *25 kor. mies.*, ma ogród od proboszcza, morg pola, z dochodów około 600 kor. rocznie, rasem do 1.000 kor". *X. Szlezak.*
Pleban.

„Założce: pensyi 40 kor. od ks. Kanon., msza 50 hal., ślub 1·20 do 2 kor., pogrzeb od 50 hal. do 3 kor., egzek. 2 kor., rocz., 60—80 kor., dwa pokoje i kuchnia, czwarta część morga ogrodu. opłatki etc. 100 do 120 kor. Prob. 130 morg. i folwark".

W odpowiedzi na zapytanie w sprawie tutejszego organisty donosi podpisany, że tenże organista pobiera tych 40 koron miesięcznie, a nadto nadmienia się, że redakcya „Muzyki i Śpiewu“ opuściła ważną okoliczność, iż kościół aby mieć lepszego organisty, jakim jest p. Ludwik Kaparnik, posiadający wyższe wykształcenie, dodaje dla poprawy jego bytu, 20 koron miesięcznie, gdyż jest żonaty i ma dzieci, a drożyzna wielka. Ma on także zajęcie przy tutejszym sądzie powiatowym, za co mu płacą 20 koron miesięcznie i jest głównym funkcyonaryuszem przy kasie Raiffeisena, za co pobiera roczny ryczałt 150 kor

Założce, dnia 24 marca 1914.

X. Zygmunt Jarosz,
proboszcz.

»Wojniłów (2.000 dusz): pensyi 144 kor. od ks. Prob., msza 70 hal., ślub. etc. przeciętnie 2 kor.. rocznie 70 kor., pokój i kuchnia, kolęda 60 kor., Prob. 270 morgów«.

Na to pisze X. Proboszcz:

W sprawie dotacyi organisty wojniłowskiego oświadczam, że mylnie i tendencyjnie przedstawił swą dolę, nie jest ona wprawdzie różowa, lecz stosownie do moich dochodów i stosunków finansowych lepszą być nie mogła. Podał mój organista:

1) że ma rocznie 144 K. płacy, otóż ma w rzeczy samej, *244 K.* płacy rocznej — ma
2) nadto $1^1/_2$ morga gruntu plebańskiego,
3) drzewo opałowe przez rok cały,
4) 70 h. za graną mszę św.,
5) za każdy ślub grany, za który ja biorę 6—8 kor., *2 kor.*
6) za pogrzeby dostaje 2—6 kor., stosownie do odległości miejsca i zamożności zmarłego. Jeśli mi dadzą 4 kor. za pogrzeb, wówczas otrzymuje organista 2 kor., jeśli 10 kor., co się bardzo rzadko zdarza, daję mu 4 kor. Z dochodów iura stolae korzysta i mój kościelny, muszę więc każdy dochód dzielić na 3 części. Dochody zaś te są bardzo małe z powodu ubóstwa ludności i wydzielenia z parafii tutejszej 3 expozytur. Sam od lat 7. po objęciu parafii uginam się pod ciężarem wydatków kościelnych i domowych, cały ciężar spadł na mnie, jeśli kościoł ma jakieś potrzeby, muszę sam je pokrywać, gdyż dochód z tacy przeznaczony, na utrzymanie służby kościelnej, wynosi miesięcznie 16—20 kor., ja zaś mam jej płacić 34 kor Więc nie tylko nie wystarcza na jej opłacenie, lecz nadto muszę dodawać z moich skromnych dochodów każdego miesiąca prawie 20 kor., a prócz tego pamiętać o potrzebach liturgicznych, o konserwacyi domu mieszkalnego i budynków gospodarskich, o ogrodzie, płotach i t. d, na co dotąd pobierałem 2.100 kor. z obligacyi i 100 kor. tenuty dzierżawnej rocznie.

Z tej kwoty utrzymać musiałem dom cały, służbę i bardzo wiele innych pokrywać wydatków Nie mogłem więc mimo chęci dawać organiście więcej. Obiecałem mu podwyższyć płacę w tym roku przy zmianie dzierżawy. Zresztą memu organiście nie dość źle się powodzi; ma własne 2 morgi pola, domek, syna przy sądzie, którego umieściłem, oficyantem płatnym i t. d. Ja zaś wynagradzam go za każdy krok dla mnie zrobiony, a osobne wynagrodzenie za nieszpory, październikowe, majowe, pasyjne i t. d.

X. Izydor Ziółkowski,
pleban.

„Halicz (ponad 1000 dusz): pensyi 50 kor. ze skarbony kośc., 5 kor. od Ks. Kan. Skalskiego, ślub 1 kor. i wyżej, od mszy 40 hal., mieszka we własnej ojcowiźnie, opłatki etc. 60 kor. Prob. 500 m.“

Na to pisze nam X. Proboszcz:

»Donoszę, że tutejszy organista pobiera z kasy kościelnej rocznie pensyi *240 Kor.* — a nie 50 Kor.

Dodaję mu od siebie 5 kor. miesięcznie — czyli rocznie 60 K. a więc jego pensya wynosi rocznie 300 Koron. Daję mu do używania z gruntów erekcyonalnych 3/4 morga pola. Za śluby ma 1 K. za pogrzeby płacą strony od 1 kor. i wyżej — stosownie od zamożności osób. Za opłatki pobiera 12 kor. rocznie z kasy kościelnej. Z okazyi kolendy gdy chodzi z księdzem po parafii, otrzymuje wszystkie dobrowolne datki, ma nadto dochody z okazyi święconego. Jest on już niedołężnym, 75 lat liczącym starcem — głuchym — ale ze względu, że jest tutejszym mieszkańcem i od 40 lat przy kościele, — nie oddalałem go. — Nie jest ubogim, bo posiada 18 morgów własnego gruntu z porządnym domem, dzieci wszystkie za opatrzone dobrze. Po odegraniu mszy św. jest zupełnie wolny od wszelkich posług w kościele i może się oddawać gospodarstwu i swoim sprawom. Mieszkania organista nie ma — bo parafia nie postawiła mu domu i z powodu jej ubóstwa nie prędko do tego przyjść może.

Kościół, plebanię, budynki parafialne i folwarczne proboszcz własnym kosztem musi nie tylko utrzymywać, ale rok rocznie z dochodów swoich stawiać — przerabiać co się da tak, że jakkolwiek probostwo jest supra congruam — sam nie opływa w rozkoszech — ale żyje gorzej — niż gdyby miał probostwo infra congruam“.

Halicz, 21/3 1914.

D. n. *X. A. Skalski.*

Bibliografia.

Ks. W. Kalinowski, **Etyka, podręcznik szkolny dla klas wyższych**, Warszawa 1914, str. 156. Cena 90 kop.[1]

Nasza literatura moralna jest jeszcze bardzo uboga, dlatego z wdzięcznością trzeba powitać usiłowania każdego, kto chce brak ten usunąć. Ale z drugiej strony pracom z tej dziedziny należy poświęcić baczną uwagę krytyczną, bo w żadnej innej gałęzi wiedzy ludzkiej niema tak niebezpiecznych błędów, jak właśnie w nauce moralności, gdzie chodzi o ocenę tego, jak żyć, jakie ideały umiłować, dlaczego tak a nie inaczej należy postępować Te uwagi niech będą uzasadnieniem, dlaczego wspomnianem dziełkiem nieco obszerniej się zajmę.

Autor zasługuje na uznanie, że chcąc iść z duchem czasu, stara się uwzględnić najnowsze kwestye moralne i zwraca uwagę na uczonych, którzy w mniejszej lub większej mierze wywierają wpływ na rozwój obyczajowego życia w społeczeństwie dzisiejszem. Nie sądzę jednak, żeby próba, jakiej się podjął, wypadła zadowalająco Zasadniczym brakiem jego etyki jest oderwanie jej od objawienia, nie uwydatnienie wielkości etyki katolickiej, brak uzasadnienia jej zależności od Boga Wprawdzie autor może bronić się przed tymi zarzutami, powołując się na to, że tu i ówdzie porusza wspomniane kwestye; że próby takie czyni, nie przeczę, ale etyka jego jest tak napisana, że wrażenie ogólne z jej przeczytania nie będzie korzystne dla naszej nauki moralności i dla jej stanowiska, jakie zajmuje we wspomnianych kwestyach.

Podręcznik X. Kalinowskiego odznacza się wprost zadziwiającą nieścisłością w używaniu ogólnie przyjętych pojęć. Przytoczę tylko parę przykładów Na str 33 obowiązek jest przedstawiony jako coś jednoznacznego z prawem moralnem: „prawo moralne — mówi autor — czyli obowiązek jest koniecznością moralną wykonywania dobra, a unikania zła“. Przecież chyba co innego jest obowiązek, a co innego prawo moralne. Mieć prawo do czego, to znaczy według autora mieć obowiązek to uczynić „Podstawą praw ludzkich może być jedynie obowiązek. Człowiek posiada pewne prawa dlatego, że ma pewne obowiązki do wypełnienia“ (str. 34). Prawda, jeśli kto ma jakiś obowiązek, ma i prawo starać się mu zadośćuczynić, ale mamy wiele praw, których obowiązek nie jest podstawą i dlatego możemy z nich korzystać lub nie Prawo moralne jest według autora jednoznaczne z prawem przyrodzonem, dlatego też przeciwstawia mu prawo pozytywne (str. 31); czyż prawa „polityczne, cywilne“ i kościelne nie są również prawami moralnemi, nakładającemi nam obowiązek? „Stan moralny mówi autor — ja-

---

[1] Pomieszczamy chętnie niniejszą recenzyę książki ks. Kal., bo pochodzi od naszego stałego współpracownika i zwraca uwagę na ważną stronę podręcznika szkolnego Równocześnie jednak zaznaczamy, że należy uwzględnić także inne strony pracy ks. Kal. i dlatego mamy zamiar pomieścić w Miesięczniku Katech., recenzyę tego samego podręcznika innego jeszcze autora. Redakcya.

ki wynika ze stałego pełnienia dobra, zowie się cnotą" (str. 63). „Dobro poznane staje się wówczas dopiero cnotą, gdy jest urzeczywistnione w czynach" (str. 64). „Najważniejsze z cnót są: uczciwość, szczerość, umiarkowanie, roztropność, dobroć". Jakże można cnotę nazywać stanem moralnym? Jest ona według zgodnego zapatrywania wszystkich „habitus operativus bonus", zatem pewną „qualitas" odpowiedniej władzy człowieka, wskutek której ma on łatwość i skłonność do wykonywania pewnych czynności dobrych. Czyny, urzeczywistniające dobro moralne, również nie są cnotą, są czynami cnotliwymi, a dopiero wskutek ich częstego wykonywania nabywamy cnotę. Nie rozumiem, dlaczego Autor wynajduje jakieś nowe, najważniejsze rzekomo cnoty? Czyżby nie zgadzał się z nauką katechizmów i wszystkich moralistów, którzy co do tej kwestyi mają inne zapatrywania? „Występek — mówi Autor — jest całkowitem przeciwieństwem cnoty. Jest on stanem człowieka, który nie żyje zgodnie ze swem sumieniem i nie wypełnia obowiązku. Im więcej człowiek jest oświecony, tem bardziej występek przezeń popełniony jest godzien pogardy. Pojedynczy czyn zły jest tylko błędem; dopiero powtarzane złe akty stanowią występek" (str. 64). Jeśli występek jest „stanem", jak można go „popełniać" i jak mogą „powtarzane złe akty stanowić występek"? „Przez państwo należy rozumieć autorytet publiczny, który rządzi jednym lub wieloma narodami" (str. 140 n.). Autor przeoczył, że co innego jest „autorytet rządzący", a co innego państwo, którem on rządzi. Takie pomieszanie pojęć można spotkać prawie na każdej stronie omawianej etyki.

Etyka X. Kalinowskiego nie jest też wolna od twierdzeń zupełnie błędnych. Tak np. żołnierzowi w wojnie niesprawiedliwej zaczepnej każe Autor słuchać bezwarunkowo przełożonych, „którzy są osobiście odpowiedzialni za klęski" (str. 121). Jak odpowiedzialność wodzów za klęski może uzasadnić obowiązek słuchania ich niesprawiedliwych nakazów? Żołnierz — mówi dalej Autor — ma obowiązek w takiej wojnie słuchać, „bo każdy obowiązany jest bronić siebie samego; a okoliczności są tego rodzaju, że jeśli on nie zabije, to sam będzie zabity". Zapatrywanie to nie zgadza się z nauką wszystkich katolickich moralistów; Autor powinien zwrócić uwagę na ich naukę „de iniusto agressore", a pozna, że żołnierz w niesprawiedliwej wojnie, nie ma prawa zabijać broniących się przed jego niesprawiedliwą napaścią. Według Autora „jedynie praca nadaje i określa prawo na własność" (! str. 131); cóż zatem powiedzieć o tym, kto np. znajdzie rzecz niczyją, dostanie coś w spadku lub wygra grubą sumę na loteryi? Czy on także zapracował sobie na tę własność? „Ogólnie jest przyjętem, że osoba znieważona ma prawo żądać krwi swego przeciwnika i że może użyć broni (w pojedynku) dla naprawienia zniewagi" (str. 123). Czy rzeczywiście takie jest dzisiaj „ogólne" przekonanie?

Błędów takich i różnych innych usterek możnaby wskazać jeszcze więcej, ale pomijam je, bo wspomniane wystarczą na udowodnienie, że etyka omawiana wymaga gruntownego przerobienia, zanim będzie ją można podać młodzieży jako podręcznik, mający jej pomódz do nabycia zasad moralnego, katolickiego życia.

X. Dr. Stan. Zegarliński.

Nekrologia.

Ś. p. X. Wacław Fitz

D. 4-go b. m. zamknął oczy w Dziedzicach na Śląsku w 84 roku życia najstarszy z Jezuitów prowincyi galicyjskiej, O. Wacław Titz. Rodem ze Śląska pruskiego, z Paczkowa, kochał swoją ojczyznę, ale kapłańska gorliwość kazały mu poświęcić pracę całego życia dla społeczeństwa, w którego środowisku w zakonie stanął. Był jednym z pierwszych Jezuitów, co przybyli po kasacie zakonu osiedlić się w Krakowie 1867 r., i tu większą część życia przepędził bo aż do r. 1898. Przedewszystkiem katedra teologii moralnej w kolegium krakowskiem była żmudnem polem jego pracy. Niemal do późnej starości wychowywał całe pokolenia młodych kapłanów i spowiedników. Z jego szkoły wychodzili nie tylko Jezuici. Po czasach bowiem nieszczęśliwych przejść narodowych i rozstroju życia religijnego liczne inne zakony nie mogły utrzymywać dla braku członków własnego studyum zakonnego. Za staraniem kardynała Dunajewskiego i prowincyała Jackowskiego kształcili się więc w kolegium krakowskiem Najśw. Serca Jezusowego. Profesorem był surowym, wymagającym, jak i sam dawał przykład życia surowego i niezmordowanej, gruntownej pracy. Znakomitym był mistrzem w dawaniu rekolekcyi, niema też pewnie w Krakowie klasztoru, a mało który w dyecezyi z kapłanów, z którymby nie łamał O. Titz tego chleba słowa Bożego. Mówił z silną wiarą, ogromnem przejęciem i serdecznie. Dlatego mimo trudności, jakie mu polski język sprawiał, mówił pięknie umiał kruszyć i porywać. R. 1899 przeniósł się na katedrę teologii moralnej do seminaryum biskupiego w Jassach, następnego roku do Widnawy, by tu przez 10 lat kształcić młodych kapłanów dla Śląska austryackiego. Ostatnie trzy lata spędził w domu rekolekcyjnym w Dziedzicach. Udzielał rekolekcyi kapłanom, aż sędziwy wiek i tę pracę uniemożliwił mu na rok przed śmiercia. R. i p.

Odezwa
do Braci Rodaków

Z hasłem „Bóg i Ojczyzna" udawali się przodkowie nasi na bój przeciw swoim wrogom i odnosili świetne zwycięstwa.

Z biegiem czasu, kiedy miłość ziemi ojczystej ostygła w sercach Polaków, musiał przyjść i upadek, a co gorsza, straszna niewola. Nie naszą jednak jest rzeczą zastanawiać się nad temi sprawami, ale obowiązkiem naszym zbudzić to dawniejsze szczytne hasło i starać się, by to wołanie: „Rodacy! Ziemia Polska się kurczy!" ustawało i ustało.

Wiemy dobrze, w jakich warunkach znajdują się bracia nasi pod sąsiednimi zaborami i ile znosić muszą przykrości w Galicyi wschodniej, choć niby, jak powiadają „w całym kraju panują polskie rządy". Wiemy dalej, co jest ostoją polskości w tej części kraju: to są kościółki i kaplice, w których nie tylko głosi się chwałę Bożą, ale z których także wypływa zdrój ożywczy dla tutejszych polaków, którzy powoli budzą się z uśpienia i zaczynają odczuwać, jak należy kochać ziemię ojczystą. Pod tym względem było u nas dużo zaniedbania, ale dzięki Bogu naród polski wśród nieszczęść okazuje tyle tężyzny i ofiarności, iż słusznie możemy powiedzieć, że „nie przepadła ta ziemia, która rodzi takie syny".

Wprawdzie czasy są ciężkie, za dużo może ciężarów na nasze barki, ale sowicie się to wynagrodzi. Potomkowie nasi błogosławić będą pamięć tych, którzy nie szczędzili grosza na cele narodowe.

Przejdźmy się tylko po Galicyi wschodniej a zobaczymy, ile to dusz zostało straconych dla sprawy polskiej przez naszą niedbałość? Idźmy do wiosek i miasteczek, gdzie istnieją lub powstają kościółki i kaplice polskie, a zobaczymy, jak życie polskie wre w całej pełni lub zaczyna się budzić z najlepszemi auspicyami na przyszłość.

Dużo jednak miejscowości pozbawionych jest tego szczęścia i dziesiątki Polaków giną dla swego narodu, zwłaszcza wśród dzisiejszej agitacyi ze strony naszych przeciwników.

W tem położeniu znajduje się i wioska Suchodół w pobliżu Bóbrki w parafii Chlebowice wielkie. Wprawdzie oddalenie jej od kościoła parafialnego nie zbyt wielkie, bo 1 mila tylko, ale droga za przykra. W Suchodole znajduje się cerkiew — agitacya ze strony ruskiej wielka, nie dziwota więc, że ta wywiera zgubny wpływ na nasz lud polski. Widząc to, nie możemy stać z założonemi rękami. **Utworzony komitet zwrócił się do J. W. Pana Hr. Alfreda Potockiego, by raczył przyjąć protektorat nad budową kaplicy, którą pragniemy rozpocząć z wiosną b. r.** — Uzyskawszy to, uchwaliliśmy wydać odezwę do Rodaków.

Wszystkie ofiary prosimy nadsyłać do Urzędu paraf. obrz. łać. w **Chlebowicach wielkich p. Chlebowice koło Bóbrki.**

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

W środę, 22. kwietnia o godzinie 5. popoł. będzie omawiana „Etyka", podręcznik szkolny dla klas wyższych, X. Kalinowskiego. Praca X. Kalinowskiego z różnych powodów zasługuje na szczególniejszą uwagę, dlatego nie powinno brakować żadnego katechety szkół średnich.

Koło Księży miasta Lwowa.

W piątek, 24. kwietnia o godzinie 5. po południu w lokalu XX. Katechetów (Teatralna l. 5.) odbędzie się zebranie członków Koła Księży miasta Lwowa. Uprasza się o liczne przybycie.

Z prasy peryodycznej.

Zeszyt kwietniowy „Miesięcznika katechetyczno wychowawczego" zawiera: Potrzeba nowego katechizmu. (X. P.). Najstarsze wyobrażenia religijne w Chaldei (X. Szydelski Dok.). Kościół i kultura. (X. A. P. c. d.). Stan nauki religii w królestwie Polskim. (X. Wł. Jasiński). Egzorta o wytrwałości. (X. Nowak.). Egzorta na niedz. III po W. Nocy. (X. Jeż.). Egzorta na niedz. IV. po W. Nocy. (Ten sam). Ze Związku Katechetów. Nowe książki. Z czasopism. Wspomnienie pośmiertne. Konferencya nauczycielska. Konkursy. Nominacye i wiadomości osobiste.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyec. przemyska.

Zamianowany administratorem parafii w Radenicach X. Józef Pączka, miejscowy wikary.

Przeniesieni XX. wikaryusze: X. Ignacy Ciebiera, z Brzyska do Brzostku na posadę kooperatora ad personam; X. Jan Zima z Krościenka Wyżnego do Jedlicza.

Konkurs na opróżnione probostwo w Radenicach rozpisano z terminem do 20-go maja br.

Ogłoszenia.



Założony w 1902 r.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

OSZKLEŃ ARTYSTYCZNYCH, oraz

MOZAIKI SZKLANNEJ I MARMUROWEJ.

S. G. ŻELEŃSKI

KRAKÓW, Aleja Z. Krasińskiego l. 23, (dawniej ul. Swoboda l. 2), dom własny.

poleca

— — swoje wysoce artystyczne prace. — —

Ceny konkorencyjne — Spłaty ratami.

Najlepsze referencye ze strony Przewielebnego P. T. Duchowieństwa.

Najwyższe nagrody z wystaw wszechświatowych.

Kilkaset szkiców we wszystkich stylach. — Kosztorysy i porady fachowe bezpłatnie.

ISTNIEJĄCE OD R. 1891

TOWARZYSTWO WYROBU i SPRZEDAŻY

SZAT LITURGICZNYCH

W KROŚNIE

odznaczone kilkakrotnie na wystawach dyplomem honorowym, medalami złotym i srebrnym itd.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu:

wszelkie przedmioty należące do zakresu wyrobów kościelnych z najlepszego materyału po cenach umiarkowanych

Na żądanie wysyła do wyboru opłatnie cenniki i próbki oraz gotowe wyroby

Prezes Rady Nadzorczej *X. Antoni Koleński*
dziekan i proboszcz w Krośnie.

Firma istniejąca od roku 1882

Wincenty Kuczabiński

we Lwowie, ul. Kopernika liczba 9.

poleca

Figury do Bożego Grobu z masy i drzewa. Obrazy do Bożego Grobu, malowane na płótnie. Figury Zmartwychwstania z masy i drzewa. — Paschały, trianguły, świece woskowe i stearynowe, gładkie i ozdobne.

Feretrony i figury do noszenia. — Chorągwie, baldachiny, ornaty, kapy, dalmatyki, jakoteż wszelką bieliznę kościelną.

Specyalność: Wygotowywanie planów, budowa i kompletne urządzenia kościołów, kaplic i zakrystyi.

Szczegółowe oferty na żądanie sporządzamy darmo i bez żadnego zobowiązania.



Józef Schmalzl

rzeźbiarz

dostawca Ojca świętego.

St. ULRICH — GRÖDEN

(TYROL — AUSTRYA)

poleca

ołtarze, ambony, drogi krzyżowe w płaskorzeźbie i barwach olejnych.

posągi świętych, Chrystusa i t. d.

Nie nadające się wyroby odbieram na własny koszt z powrotem.

Katalog, świadectwa i kosztorysy gratis.

ŚWIADECTWO.

Zawiadamiam niniejszem, że pan Józef Schmalzl z Tyrolu, z St. Ulrich Gröden, wybudował ołtarz Serca P. Jezusa 15 łokci wys., 8 szer., rzeźbiony, złocony i kolorowany bardzo ładnie, ogólnie się podoba z powodu dobrego gustu i akuratnej roboty, rzeźby b. ładne.



Ołtarz zrobiony do Królestwa Polskiego, dobra i parafia Poddębica, pow. i dekanatu Łęczyckiego, gub. Kaliskiej. Mogę śmiało polecić p. Schmalzle, jako zdolnego budowniczego ołtarzy i podziękować Mu za dobre wykończenie roboty przy ołtarzu.

Poddębice, 23. kwietnia 1913.

Prezes Dozoru Kościelnego: X. Zakrzewski.

Organista kawaler szuka posady. Wiadomość w redakcyi

Wina do Mszy św. można dostać po cenach:

Stołowe litr po 50 — 80 h. Tokaj 90 h., 1 — 3 kor. itd. Assu słodkie litr 5—7 kor. w beczkach, a we flaszkach litr o 30 h. drożej.

U KS. PIOTRA KRAWECZ

dziekana w Hanusowcach Szepes megye Węgry.

Organista w średnim wieku głos silny dźwięczny, ze szkołą szuka posady. Jan Peterman w Balińcach o. p. Gwoździec ad Kołomyja.

Wdowa bezdzietna, w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie, poszukuje posady gospodyni na plebanii. Adres: Lwów, ulica św. Kingi l. 10 w suterenach, — **Moskalewicz**

Własność Towarzystwa wzajemnej Pomocy Kapłanów

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Dr. Aleksander Pechnik.** Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom wł.)